

DOBRY I ŹLI BRACIA. OBRAZ CZECHÓW I SŁOWAKÓW W PUBLICYSTYCE II RZECZYPOSPOLITEJ

REMIGIUSZ KASPRZYCKI

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
Instytut Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej

ABSTRACT

Good and bad brothers. Czechs & Slovaks' image in the journalism of the Second Commonwealth of Poland

The image of Czechs in the journalism of the Second Polish Republic varied. Mainly due to the influence of political events. If in 1926–1934 Czechs were described favourably, then after 1934 their image strongly deteriorated. The unresolved Polish-Czech conflict relating to Zaolzie played a significant role here. Polish press watching the downfall of Czechoslovakia between October 1938 and March 1939 was jubilating and pointing out the cowardice of Czechs. The stereotype of *Schweiks*, of nation giving up their independence without fighting was predominating in the Polish journalism at that time. Nevertheless, there were some Polish journalists who sympathized with Czechs and wrote about them in a different way.

Slovaks were definitely more popular in 1918–1939. From the very beginning of Polish-Slovak brotherhood their spiritual union was emphasized (Catholicism, conservatism, etc.). Slovaks were described in the spirit of friendship but at the same time they were trifled with. The brotherly nation was neither historic nor competing with Poles. Special fondness towards Slovaks was observed in Polish journalism in the end of '30s. However, during the formation of Slovakia the voice of criticism towards Slovaks was present in Poland, though this was not the voice of majority.

Key words: Czechs, Slovaks, Poland, Czechoslovakia, nation, journalism, Polish press

✉ Katedra Bezpieczeństwa i Edukacji, Instytut Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; ul. R. Ingardena 4, 30-060 Kraków; rmk402@interia.pl

W dziejach polsko-czechosłowackich, w latach 1918–1938 można wyróżnić kilka zasadniczych i decydujących etapów. Pierwsza faza to czas od listopada 1918 do listopada 1921 r. Wspomniane trzy lata obejmowały poważne konflikty, w tym zbrojne, mające miejsce w regionach nadgranicznych. Dotyczyły one Śląska Cieszyńskiego (najpoważniejszy konflikt), a także Spiszu i Orawy.

Drugi etap to okres normalizacji wzajemnych stosunków państwowych. Rozpoczęła je umowa polityczna podpisana w Pradze 6 listopada 1921 r. przez Konstantego Skirmunta i Edwarda Benesa, ministrów spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji. Mimo porozumień sąsiednie państwa nigdy nie przełamały wzajemnego braku zaufania. Nieskorzy byli do tego wybitni mężowie stanu reprezentujący dwa sąsiednie kraje – w latach 20. Piłsudski uważał, że Czechosłowacji groził rozpad, Benes opowiadał się zaś za trwałym dystansem wobec Polski. Mimo wyraźnego zagrożenia niemieckiego współpracy dwóch państw nie zacieśnił podpisany w 1925 r. traktat z Locarno. Do intensyfikacji wspólnych działań parli przedstawiciele sił zbrojnych, co jednak nie przełożyło się na konkretne rozwiązania.

Względnie ustabilizowane relacje polityczne Polski i Czechosłowacji zaczęły się pogarszać w roku 1934. Przyczyniło się do tego nasilenie czeskich represji wobec Polaków na Zaolziu, a także zacieśnianie więzi między Związkiem Sowieckim i Czechosłowacją. Polska strona zaczęła wspierać słowackie dążenia niepodległościowe, a Czechosłowacja – nacjonalistów ukraińskich. Ostatnią fazą skomplikowanych stosunków polsko-czechosłowackich było zajęcie przez Polskę Zaolzia, a także Spiszu i Orawy w październiku 1938 r.

* * *

Niełatwe relacje społeczne i polityczne, jakie łączyły Polskę i Czechosłowację przed II wojną światową, doczekały się w ostatnich latach wielu opracowań naukowych, nie sposób wymienić wszystkich tego rodzaju pozycji. Z pewnością do cennych monografii należą: „Szkice z dziejów Polski i Czechosłowacji w latach trzydziestych XX wieku” autorstwa Marka Kazimierza Kamińskiego, wydane w 2014 r., publikacja Anny Szczepańskiej „Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1933” z 2004 r., czy też opracowanie Andrzeja Małkiewicza „Samobójstwo demokracji: Czechosłowacja w okresie II Republiki 1938–1939”, które ukazało się w 2013 r. Stosunki polsko-czechosłowackie budzą niesłabnące zainteresowanie w Czechach czy na Słowacji. Czescy autorzy rozpatrują je między innymi na tle ówczesnych wydarzeń politycznych w Europie, jak Stanislav Vaclavovič-Morozov w wydanej w 2009 r. książce „Polsko a Československo v evropských vztazích 1933–1939”. Temat ten cieszy się również popularnością wśród historyków amerykańskich i kanadyjskich. Przykładem jest najnowsza dysertacja „Slovak–Polish Border, 1918–1947” z 2014 r., autorstwa Marcelego Jasenskýego, profesora uniwersytetu w Ottawie. Z nieco starszych pozycji warto pamiętać o książkach nieżyjącego już badacza polsko-czeskich relacji

Janusza Gruchały, profesora historii Uniwersytetu Śląskiego. Z czego szczególnie ważna wydaje się biografia poświęcona prezydentowi Masarykowi: „Tomasz G. Masaryk” z 1996 r., a także ostatnia książka Gruchały: „Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938”, opublikowana w 2002 r.

Na temat przedwojennych stosunków polsko-czechosłowackich napisano i wciąż pisze się więc bardzo dużo. Brakowało jednak naukowej analizy, w jaki sposób szeroko rozumiana polska publicystyka opisywała różne wydarzenia w Czechosłowacji. Czy komentarze prasowe zawsze utożsamiały się z tzw. dobrem politycznym Polski? Na podstawie jakich argumentów zaczerpniętych ze współczesności i przeszłości autorzy przedwojennych artykułów konstruowali swoje tezy? Celem artykułu jest więc ukazanie, w jaki sposób polska publicystyka kreowała wizerunek Czechosłowacji w latach 20. i 30. XX wieku.

Aby ukazać wielowymiarowy i obiektywny obraz polskiego sąsiada w ówczesnej publicystyce, sięgnąłem do prasy reprezentującej różnorodne nurty polityczne, na przykład do związanych z obozem sanacyjnym tytułów: *Polska Zbrojna* oraz *Naród i Wojsko*. W artykule nie mogło zabraknąć publicystyki związanej ze zróżnicowanym nurtem opcji narodowej. Cytuję więc między innymi artykuły z *Polski Narodowej*, *Zadrugi*, *Myśli Narodowej*, a także *Zaczynu* nacjonalistycznych piłsudczyków czy konserwatywno-monarchistycznego *Jutra Pracy*. Odwołuję się do autorów związanych z różnymi odcieniami polskiego katolicyzmu: otwartego z poznańskiej *Tęczy*, konserwatywnego z krakowskiego *Dzwona Niedzielnego*, a także protestanckiego *Pielgrzyma Polskiego*. Sięgnąłem również po artykuły z pism socjalistycznych, na przykład związanego z socjalistami *Głosu Kobiet* czy opiniotwórczych, niezwykle poczytnych wśród polskiej inteligencji *Wiadomości Literackich*.

W artykule cytuję opinie różnych osób, które mieszkały lub często podróżowały po Czechosłowacji – dziennikarzy, pisarzy, naukowców, jak prof. Marian Szykowski (m.in. w piśmie *Ateneum* i *Dzienniku Bydgoskim*), Ksawery Pruszyński (tu jako korespondent *Wiadomości Literackich* z Pragi), a także Wacław Filochowski, Paweł Hulka-Laskowski i Gustaw Morcinek. Dobór nazwisk nie jest przypadkowy, wspomniani autorzy reprezentowali różne poglądy społeczne i polityczne, które zresztą ewoluowały. Przykładowo Pruszyński za młodu utożsamiał się z konserwatyzmem, aby w trakcie wojny domowej w Hiszpanii zacząć sympatyzować ze stroną republikańską. Hulka-Laskowski w młodości identyfikował się z socjalizmem, następnie popierał Piłsudskiego, a także rządy sanacyjne, zaś po śmierci Marszałka ostro krytykował panujący układ władzy.

Dopełnienie wielostronności przywoływanych opinii na temat Czechosłowacji stanowią refleksje Huberta Renfro Knickerbockera. Ten słynny amerykański przedwojenny pisarz i dziennikarz był zdobywcą Nagrody Pulitzera w kategorii korespondencja. Knickerbocker świetnie znał realia Europy Środkowo-Wschodniej, w 1941 r., kiedy Niemcy wydawali się niezwyciężeni na wszystkich frontach, trafnie przepowiedział ich nieuchronną klęskę. Przed 1939 r. przeprowadzał wywiady z najsłynniejszymi politykami (w tym z Piłsudskim i Beneszem). Nie

mogło więc zabraknąć opinii Knickerbockera na temat Czechosłowacji. Zastanawiające, że w Polsce, w dysertacjach o politycznych dziejach krajów Europy Środkowo-Wschodniej jego nazwisko jest prawie zawsze pomijane.

* * *

Od początku znacznie większą uwagę polska publicystyka poświęcała Czechom niż Słowakom. Wyraźne zwiększenie liczby artykułów opisujących relacje narodu polskiego i czeskiego nastąpiło w drugiej połowie lat 20. Duża część polskiej publicystyki głosiła poglądy współgrające z bieżącą polityką państwa.

Tak więc w latach 1926–1928, czyli w „czasie stabilizacji wzajemnych relacji”, a także w pierwszej połowie lat 30. polscy dziennikarze byli wobec Czechów bardzo życzliwi. W czerwcu 1928 r. polska prasa poświęciła sporo miejsca Wojciechowi Kosnarowi, z uwagą śledzono jego przyjazd do Polski. Kosnar kierował w Pilźnie tzw. Kołem Polskim, organizacją zrzeszającą kilkudziesięciu Polaków i Czechów. Dążyli oni do jak najszybszego pojednania dwóch narodów. Sanacyjna *Polska Zbrojna* szybko uznała gościa z Czechosłowacji za przyjaciela polskiego narodu. Jak pisano, Kosnar propolskie sympatie wyniósł jeszcze z czasów służby w austriackiej armii. Wtedy, co akcentowano, uznał, że tylko silne złączeni Czesi i Polacy są w stanie przeciwstawić się niebezpieczeństwu (W.T. 1928, s. 2). Czesi mieli w Polsce dobrą prasę również później.

W 1930 r. ukazały się entuzjastyczne artykuły, eseje czy też noty biograficzne przypominające o 80. rocznicy urodzin Tomasza Masaryka. Wspominano sympatie prezydenta Czechosłowacji do Polaków. Chętnie pisano o jego krytycyzmie i nieufności wobec Rosjan i, nie bez słuszności, konstatowano, że w Czechosłowacji jest to raczej rzadkością. Panegirycznym ku chwale Masaryka był tekst Wacława Dunin-Goździkowskiego. Dziennikarz pisma *Placówka* uznał prezydenta Czechosłowacji nie tylko za etyczny ideał w świecie polityki, wręcz kreował Masaryka na polityka klasy światowej. Dunin-Goździkowski cytował przyjacielskie słowa skierowane do Polaków: „Bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech, a bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski”. Rozważania Masaryka sprzed lat traktował z całą powagą, apelując do dwóch narodów:

Na przykładzie Masaryka widzimy, jak dalece zbawienne jest oddziaływanie na siebie dwóch kultur – polskiej i czeskiej, których zespolenie daje znakomite rezultaty. Polska ideologia oskrzydliła dążenia Masaryka, dała im polot, zapał i entuzjazm. Z drugiej strony jakże by się nam przydała szkoła twórczego realizmu czeskiego, która by nas nauczyła przetaczać nasz zapał w konkretny czyn (Dunin-Goździkowski 1930, s. 95).

Przy okazji artykułu poświęconego Masarykowi autor w sposób naturalny pisał o zaletach narodu czeskiego. Pragmatyzm, konkret, konsekwencja były atrybutami, których Polacy nieco zazdrościli swoim „braciom z południa”.

Odzwierciedlenia poglądów o „dobrym czeskim bracie” nie brakło też w esyście poświęconej Masarykowi z okazji jego 83. urodzin. W. Mergel z *Polski*

Zbrojnej w 1933 roku przypomniał nie tylko przyjacielskie nastawienie prezydenta Czechosłowacji do Polski. Z satysfakcją recenzował książkę Masaryka „Nowa Europa”, w której czechosłowacki prezydent potępił rozbiory Polski (Mergel 1933, s. 4).

Odpowiednio do toczących się negocjacji wojskowych Polski i Czechosłowacji lansowano w prasie polskiej polsko-czeskie braterstwo broni. Sięgano po różne przykłady. Jednym z argumentów dowodzących istnienia tradycji wspólnej walki Czechów i Polaków była ich służba w armii francuskiej w 1914 roku. Czeski weteran pisał:

Chętnie wspominam te ciężkie czasy, a wspomnienia te dodają mi sił, ponieważ utwierdzają mnie w tym przekonaniu, że nasze stosunki czesko-polskie są bardziej głębokie niż sobie wyobrażamy (PR-ER 1933, s. 5).

Polska żurnalistyka informowała również o działalności Polaków w Czechosłowacji. Często pisano o Polakach rezydujących w tym kraju służbowo czy zatrudnionych na kontraktach naukowych. Osoby z takiego kręgu miały pogłębiać przyjaźń między dwoma narodami.

Dużą rolę w przełamywaniu czeskiej nieufności wobec Polaków odgrywał prof. Marian Szykowski. Polski profesor, który objął w 1924 katedrę polonistyki na Uniwersytecie Karola w Pradze, niejednokrotnie podejmował działania mające na celu budowanie pozytywnego wizerunku Polski. Często rozmawiał z czeskimi elitami naukowo-inteligenckimi, tłumacząc odrębność kulturową i historyczną dwóch narodów. 10 listopada 1932 r. Szykowski wygłosił wykład dla oficerów praskiego korpusu, w którym przekonywał, że źródła nieporozumień Czechów i Polaków tkwiły w odrębnym dziedzictwie narodowym: czeskie – czerpiące z tradycji chłopskiej, i polskie – bazujące na szlacheckich korzeniach. Objaśniał zebranym wielowiekową germanizację kultury czeskiej. Szykowski wygłosił tezę, że w Polsce germanizacja miała miejsce jedynie w zaborze pruskim i to znacznie krócej niż w Czechach (Szykowski 1932, s. 5). Polski profesor dowodził, że bariery te są poważne, lecz jednocześnie wskazywał, że najbliższej czeskiej mentalności są Wielkopoleanie.

Polska publicystyka wojskowa na początku lat 30. z uznaniem opisywała siłę czechosłowackiej armii. W specjalistycznych artykułach doceniano rozwinięty przemysł zbrojeniowy skupiony w pobliżu Pilzna. Polskim dziennikarzom imponował fakt, że tak szybko przewyżczono archaiczne dziedzictwo armii CK Austro-Węgier i zmodernizowano tutejszą armię. Ludwik Rubach, w reportażu z kwietnia 1933 roku wskazał na świetne wykształcenie czechosłowackiego żołnierza podczas czternastomiesięcznej służby wojskowej i to, że wyróżnia go znaczny zapał bojowy i duża świadomość obrony swojej ojczyzny. Poczucie obywatelskości w tej armii wynikało z edukacji i wykształcenia (Rubach pisał, że poza Rusią Zakarpacką analfabetyzm *de facto* w Czechosłowacji nie istnieje).

W opinii autora, żołnierza czechosłowackiego charakteryzowała również tężyzna fizyczna. Rubach dostrzegał nieporównywalnie większą niż w Polsce do-

stępność szeroko rozumianych dóbr kultury i tzw. godziwej rozrywki dla oficerów czy szeregowców. Według obliczeń polskiego reportażysty w wojskowych bibliotekach Czechosłowacji znajdowało się ponad 500 tysięcy książek. Ponadto ukazywało się kilkanaście specjalistycznych wojskowych czasopism. Na żołnierzy czechosłowackich czekały ze swoim repertuarem 82 tradycyjne teatry i 32 popularne w tym kraju teatry kukielkowe. Do ich dyspozycji było również 120 kin (Rubach 1933, s. 206–207).

Zachwycony uzbrojeniem, kwalifikacjami, a także duchem bojowym armii czechosłowackiej, Rubach pisał z egzaltacją:

Nasi południowi towarzysze broni pracują więc nad sobą niemniej usilnie od nas, by móc w razie potrzeby stanąć do zwycięskiej obrony swojego kraju. My, ich krewniacy północni, z zadowoleniem i przyjaźnią obserwujemy piękny rozwój ich armii, będącej również, jak i armia polska, strażą pokoju w Europie (Rubach 1933, s. 208).

Polska publicystyka wojskowa z dużą sympatią opisywała również przebieg uroczystości państwowych w Pradze, Brnie czy w Ołomuńcu. Wydarzeniom tym towarzyszyły barwne parady wojskowe. Jedną z tego rodzaju uroczystości opisał w 1932 r. korespondent *Polski Zbrojnej*. Obszerną relację poświęcił obchodom święta 2. Syberyjskiego Pułku Jazdy. Pułk ten stacjonował w garnizonie ołomuńskim. Dziennikarz w swoim reportażu utrzymywał, że żołnierze czescy byli pełni ambicji, pracowitości, byli także nastawieni patriotycznie (K.R. 1932, s. 4), uroczystości zaś skupiły licznych obserwatorów.

W okresie polsko-czechosłowackiego zbliżenia pisano o sprawnej i dynamicznej pracy tamtejszego rządu. Szczególne uznanie budziło planowanie budżetu, trudnego politycznie i społecznie zagadnienia. Podkreślano wręcz, że praca przy wdrażanych reformach wre (Budżet 1930, s. 44)¹, z podziwem patrzono na udane reformy, przede wszystkim zaś na udane przekształcenia własnościowe w rolnictwie.

Polską prawicę fascynowała czeska literatura, warszawski dwutygodnik *Zet* poświęcał jej bardzo dużo miejsca. W piśmie redagowanym pod kierunkiem Jerzego Brauna, dokładnie analizowano współczesną czeską literaturę, kilkakrotnie postulowano jej polskie przekłady. Ubolewano również, że Niemcy wiedzą znacznie więcej o czeskiej prozie czy poezji niż Polacy. Jeszcze w pierwszej połowie 1934 r., a więc kiedy Czesi w większości artykułów polskiej prasy uchodzili już za „złych braci”, eseści *Zet* wciąż wzywali do przetłumaczenia wartościowej literatury powstałej w tym kraju: „zamiast tłumaczenia wszelkich obcych śmieci, zdałby się wybór czeskich liryk i powieści” (Łoziński 1934, s. 3).

Polscy pisarze na początku lat 30. odkrywali piękno Czech, w swojej twórczości życzliwie o czeskim narodzie. Była wśród nich poetka Kazimiera Hłakowiczówna, której wiersze z cyklu *Podróż po Czechosłowacji* (na przy-

¹ W przypadku artykułów anonimowych w odnośniku do pozycji bibliograficznej podajemy tytuł tekstu zamiast nazwiska jego autora – red.

kład *Konduktor*, *Śmierć na Szumawie* i *W podróży*) opublikowało w 1933 r. poznańskie czasopismo *Tęcza* (Hłakowiczówna 1933, s. 48). W 1933 trudno było sobie wyobrazić, że pięć lat później Gustaw Morcinek wyda opowiadanie *Maszerować*, w którym opíše czechizację Polaków na Zaolziu. Bohaterem zapomnianej dzisiaj książki Morcinka będzie zaś Karel Boháč, który odkryje swoją polskość. Podczas walki o polskie Zaolzie będzie już Karolem Bogaczem (Morcinek 1938).

Czechosłowacja postrzegana jako sprawnie funkcjonująca demokracja była wzorem dla różnych nurtów polskiej lewicy. Polskie socjalistki z *Głosu Pracy* z uwagą śledziły aktywność polityczną i społeczną kobiet w tym kraju. Sąsiedzi z południa, z silną, równie szeroko rozumianą lewicą, pełnili więc rolę naturalnego punktu odniesienia. Nadzieje związane z politycznymi sukcesami „czeskich towarzyszek” zawsze były duże. Stanowiły wzór kobiecej emancypacji. Dlatego każde zmniejszenie roli politycznej czeskich kobiet wywoływało wśród polskiej lewicy znaczne rozczarowanie. Z uwagą śledzono więc rozstrzygnięcia wyborcze w tym kraju, nawet jeśli chodziło o wyniki uzyskane w wyborach lokalnych. Konfuzję polskich socjalistek wywołał rezultat wyborów do praskiej rady miejskiej pod koniec 1931 r. Na 100 radnych wybrano wtedy jedynie 9 kobiet, w tym jedną socjalistkę (Czechosłowacja 1932, s. 12).

O wiele mniejszy entuzjazm dla poważnego wpływu politycznego czechosłowackiej lewicy zachowywała prosanacyjna *Polska Zbrojna*. Na jej łamach w styczniu 1932 roku krytykowano tamtejsze plany redukcji wydatków na uzbrojenie. W opinii tegoż pisma za projektem zmniejszenia funduszy na cele wojskowe stała czechosłowacka lewica różnych nurtów (A-Z 1932, s. 4). Polskie władze zainteresowane współpracą wojskową z Czechosłowacją irytowały takie pomysły. *Polskę Zbrojną* najbardziej drażniło, że w budżecie Czechosłowacji w 1932 r. zakładano wsparcie nie rozwoju militarnego, a celów kulturalnych i społecznych.

Czechosłowacja pierwszej połowy lat 30. imponowała nowoczesnym przemysłem zbrojeniowym i świetnie wyposażoną armią. Uwagę licznych zagranicznych dziennikarzy przykuwał również dynamizm rozwoju społecznego i gospodarczego. Wysoki rozwój gospodarki, a także standard życia zwłaszcza w Czechach i na Morawach mocno kontrastowały z zacofaniem i biedą dużej części Europy Środkowo-Wschodniej. Bogactwo tego obszaru szokowało szczególnie goszczących w tym kraju obywateli Stanów Zjednoczonych. Amerykański dziennikarz Hubert Renfro Knickerbocker w 1933 roku pisał o Czechosłowacji jako o najpotężniejszym gospodarczo państwie naddunajskim. W swojej książce „Quo vadis Europa?” twierdził, że dostatek tego kraju widać już z podchodzącego do lądowania samolotu. Te spostrzeżenia potwierdziła samochodowa podróż do Pragi. Knickerbocker odnotował:

Samochód nasz potoczył się szybko po bitych szosach, przejechał przez kilka wybornie utrzymanych ulic miejskich i popędził drogą, wijącą się wśród falujących kłosów żyta i pszenicy. Musieliśmy zwalniać tempa, ponieważ mijaliśmy robotników asfaltujących drogę (Knickerbocker 1933, s. 51).

Jeszcze większego rozmachu gospodarczego Czechosłowacja nabrała kilka lat później. Nie bez zazdrości polska prasa wzmiankowała w marcu 1938 roku, iż międzynarodowi eksperci w 1937 r. zaliczyli ten kraj do najintensywniej rozwijających się gospodarczo na świecie. Czechosłowacja należała też do krajów, w których odnotowano w 1937 r. największy spadek i tak ciągle mniejszego niż w pozostałych krajach bezrobocia (Rozmach 1938, s. 5). Notabene, w okresie najbardziej wzmózonej krytyki Czechosłowacji, żaden z polskich publicystów nie był w stanie napisać czegokolwiek krytycznego o dokonaniach gospodarczych tego kraju.

Za najbardziej filozofskie za czasów dobrych, jak i późniejszych, znacznie gorszych stosunków, uchodziły czasopisma *ABC* i *Kurier Warszawski*. Do sympatyków Czech zaliczała się też poznańska *Tęcza*. W 8. numerze *Tęczy* z 1933 roku ukazał się obszerny tekst Mariana Wojdyły „Dzisiejsze stosunki polsko-czechosłowackie”. Było to wyjątkowe studium autorskich przemyśleń, a owa wyjątkowość nie polegała bynajmniej na zebraniu pochwał dla czechosłowackich dokonań.

Wojdyła wyliczył czeskie sukcesy w przemyśle, architekturze, rozwoju miast i kulturze; do oryginalności analizy publicystycznej redaktora *Tęczy* nie przyczyniło się też uwypuklenie takich czeskich zalet, jak przedsiębiorczość, egalitaryzm, solidaryzm społeczny, skromność, wysoki standard życia licznych robotników, czy też poczucie etosu obywatelskiego. Natomiast zupełnie bez precedensu były dwa fakty. Po pierwsze publicysta *Tęczy*, jako jeden z nielicznych, surowo skrytykował polską politykę skierowaną przeciwko Czechosłowacji. Wojdyła skrytykował bierność tzw. polskich „działaczy zbliżeniowych”, a także bezproduktywność działalności licznych towarzystw polsko-czechosłowackich. W przypadku Polski z dezaprobatą pisał o zaawansowaniu wiekowym osób reprezentujących tego rodzaju towarzystwa: „U nas w organizacjach tego rodzaju za duży odsetek stanowią dygnitarze i ludzie, którzy już stanęli u kresu swego często pracowitego życia” (Wojdyła 1933, s. 12).

Wojdyła oceniał, że osoby kierujące takimi organizacjami i towarzystwami zraziły do siebie liczne zainteresowane osoby. Inercja, a także brak pomysłów i oddolnych inicjatyw w Polsce utwierdzały redaktora *Tęczy* w przekonaniu, że zbliżenie polsko-czechosłowackie, czy raczej polsko-czeskie, jest zbyt słabe w porównaniu do możliwości. Konsekwencją dynamizacji wzajemnych relacji miała być intensyfikacja wymiany gospodarczej. Jednym z warunków przyspieszenia ekonomicznego dwóch krajów było przemodelowanie trybu spławiania czeskich towarów drogą morską. W planach Wojdyły eksport czeskich produktów drogą morską czy import do Czech miał się odbywać nie w Hamburgu czy w Szczecinie, a w portach Gdyni i Gdańska. Publicysta *Tęczy* głosił również konieczność zaprzestania wzajemnej krytyki w prasie.

Właśnie długofalowe plany polskiej i czechosłowackiej współpracy stanowiły drugi, interesujący element koncepcji Wojdyły. Ugruntowanie wspólnych celów politycznych czy gospodarczych miało umocnić Polskę i Czechosłowację wobec

niemieckiego zagrożenia. Dla Wojdyły Polska stawała się mocarstwem, Czechosłowacja zaś drugą potęgą moralną, niczym Szwajcaria. Oba kraje w niedalekiej przyszłości mogły w ten sposób zbudować podwaliny zjednoczonej słowiańszczyzny. Jak pisał Wojdyła,

W ten sposób idąc w myśl wskazań Wodza Słowiańszczyzny ministra Prof. dr. Milana Hodzy, obejmijmy 10 państw ze 100 milionami ludności od Gdyni po Saloniki i Morze Czarne, wprowadzając hasła J. Kollara w życie, a stworzymy wielkie dzieło, które się stanie ostoją cywilizacji zachodniej i pokoju świata (Wojdyła 1933, s. 14).

Koncepcja ta była jednak utopią.

Katolickie czasopismo *Tęcza*, tak przyjaźnie nastawione do Czechosłowacji, szybko doczekało się podziękowań „nad Wełtawą”. Bardzo życzliwą recenzję napisał *Vlast*, praski odpowiednik poznańskiej gazety (Pismo czeskie 1933, s. 67). Poznańska *Tęcza* nie ukrywała czeskich sympatii nawet latem 1938 r., kiedy polska publicystyka drukowała o Czechach prawie wyłącznie nieprzyjemne artykuły. Bolesław Rudzki, praski korespondent *Tęczy*, pisał na przekór. Rudzki sygnalizował w sierpniu 1938 r., że wśród Czechów, szczególnie zaś wojskowych oficerów, panują propolskie nastroje. Korespondent *Tęczy* wskazywał, że najlepszą drogą do intensyfikacji kontaktów byłoby nawiązanie współpracy z nacjonalistyczną organizacją Nowa Czechosłowacja (Rudzki 1938, s. 16).

Dobry medialny *image* Czechów w Polsce lat 1928–1933 znalazł swoje odzwierciedlenie w książce M. Bohrera „Czechosłowacja współczesna”. Pozycja opublikowana przez wydawnictwo „Nowa Powieść” ukazała się w 1935 r., a więc wtedy, gdy już od roku przeważająca część polskiej publicystyki nie opisywała optymistycznie wydarzeń rozgrywających się za naszą południową granicą. Bohrer przeanalizował szeroki wachlarz zagadnień czechosłowackich. Książka propagowała harmonijny, idealny obraz Czechosłowacji.

Już pierwszy rozdział miał tytuł „Czechosłowacja jako dziejowa konieczność powojennej Europy”. Kraj ten uznano za modelową demokrację europejską, która przestrzega swobody mniejszości narodowych. Państwo to miało przeprowadzić wzorcowe reformy agrarne, rozwiązując problem w Polsce wciąż aktualny. Bohrer podkreślał dużą sympatię prezydenta Masaryka do Polaków, wierzył w przeciężenie wzajemnych animozji. Szereg drażliwych kwestii sprzed lat uznawał za już nieistniejące. Do zakończonych zaliczał polsko-czeski spór dotyczący Śląska Cieszyńskiego: „Cieszyński problem załatwiony swego czasu kompromisową ugodą obu rządów jest dzisiaj w świadomości obu narodów zapomniany i uchodzi za zlikwidowany” (Bohrer 1935, s. 174). Wspólnota obu braterskich narodów miała się przyczynić do zahamowania „germańskiego żywiołu”, przed którym tak mocno przestrzegał Bohrer.

Treść książki „Czechosłowacja współczesna” zupełnie odstawała od mocno krytycznego obrazu tego kraju, który w 1935 roku rysowała polska prasa. Najbardziej w tym momencie „niepoprawny politycznie” był opis dobrze zorganizowanej polskiej diaspory w Czechach. W opinii Bohrera pręźnie i swobodnie działa-

jąca polska mniejszość dowodziła znakomicie funkcjonującej czechosłowackiej demokracji.

* * *

Od 1934 roku w polskiej publicystyce obraz Czechosłowacji, a przede wszystkim Czechów uległ diametralnej zmianie. Nie tak dawno wychwalająca cechy narodowe Czechów i lansująca przyjaźń polsko-czechosłowacką *Polska Zbrojna* – w alarmistycznym tonie zaczęła informować o prześladowaniach mniejszości polskiej (Szał antypolski 1934, s. 1). *Polska Zbrojna*, jedna z najważniejszych gazet sanacyjnych, donosiła teraz o represjach wobec Polaków na Zaolziu i w górniczej Ostrawie. Pisano między innymi o szykanowaniu polskiego języka, usuwaniu polskich dyrektorów ze szkół, a także wydaleniu do naszego kraju kilkudziesięciu polskich górników. W Czechosłowacji miano utrudniać dystrybucję polskiej prasy i konfiskować jej kolejne numery (Kampania antypolska 1934, s. 2; Z tamtej strony 1934, s. 2). Do opisywania represji wobec Polaków włączyły się również publicystyczne polskie magazyny specjalistyczne, adresowane do wybranych grup czytelników. Na alarm biły polskie środowiska łowiecko-myśliwskie. Informowały, że Czesi spacyfikowali na Zaolziu nie tylko polskich nauczycieli czy górników. Prześladowano też polskich myśliwych, którym po ograniczeniu liczby polowań odebrano broń i amunicję (Pobóg-Niementowski 1938, s. 193). W niektórych polskich kręgach odebrano to jako uderzenie w zniechęconą w Czechosłowacji polską elitę. W lewicujących Czechach – zdaniem pisma – starano się zniszczyć zniechęcone polskie tradycje arystokratyczno-szlacheckie, dworskie polowania myśliwskie symbolizowały je przecież.

Polacy na Zaolziu mieli doświadczać szykan politycznych, gospodarczych i religijnych. Jak pisano, z 18 polskich probostw w rękach Polaków pozostawiono 11, podczas gdy Czesi zwiększyli swój stan posiadania z 6 do 15. W szeregu kościołów zaprzestano posługiwania się językiem polskim (Wynaradawianie Polaków 1934, s. 15). Co ciekawe, polskie czasopisma katolickie dopiero teraz zaczęły dostrzegać zlaicyzowanie czeskiego narodu. Od początku 1934 roku zaczęto opisywać przykłady czeskiego bezbożnictwa (Bezbożnicy działają 1934, s. 37). Wszystko jednak zależało od światopoglądu religijnego. Już na początku 1932 roku polska prasa ewangelicka przestrzegała przed ekspansywnie rozwijającą się Akcją Katolicką w Czechosłowacji. Polscy ewangelicy za niebezpieczną uznali w tym kraju LASO – Liga akcnych sboru ofensoru – czyli Ligę Aktywnych Korpusów Szturmowych, powiązaną z tamtejszą Partią Ludową (Howorko 1932, s. 21–22). LASO miała zagrażać wolnościom religijnym tamtejszych ewangelików.

W 1936 roku, a więc w trakcie intensyfikacji kryzysu polsko-czechosłowackiego, tego rodzaju ryzyko w opinii polskich ewangelików już jednak nie istniało. W tym czasie redakcja *Pielgrzymy Polskiego* ukazywała naszego południowego sąsiada wręcz jako oazę religijnej tolerancji. Pisano tak choćby przy okazji

wizyty J. Moore'a, biskupa kościoła metodystycznego w Polsce i Czechosłowacji. Jeden z redaktorów pisma, podsumowując wizytę biskupa w Czechosłowacji i Polsce, komentował: „Porównania te i reminiscencje wypadają dla nas Polaków smutno” (M.J. 1932).

Popularne i wychodzące w wysokim nakładzie gazety, jak *Polska Zbrojna*, nie tylko informowały o pogarszającej się sytuacji Polaków na Zaolziu, recenzowały również wydawane w Czechosłowacji antypolskie książki, np. opublikowane w 1936 roku w Pradze książki: Jana Šeby „Rusko a Malá dohoda v politice světové” [„Rosja i Mała Ententa w polityce światowej”], jak i Wacława Fiali „Soudobé Polsko” [„Współczesna Polska”]. Rozprawy te uznano za przykład typowego czeskiego zafałszowania realiów. Szczególnie pisząc o książce Fiali, *Polska Zbrojna* podkreśliła niesprawiedliwy wizerunek Piłsudskiego i ministra Becka. Redaktor polskiej gazety bagatelizował jednak skuteczność jej oddziaływania, pisząc: „Jedno na szczęście nie nasuwa już żadnych wątpliwości: tego rodzaju ustosunkowanie się do Polski przynosi szkodę wyłącznie Czechosłowacji. Czasy, kiedy Czechosłowacja była w stanie nam szkodzić i w istocie wyrządziła nam bardzo poważne szkody, należą do bezpowrotnej przeszłości” (Wasz. 1937, s. 5).

O wiele większe emocje wyzwaliała książka Šeby. Potępiła ją polska prasa prawie wszystkich opcji politycznych. „Rusko a Malá dohoda v politice světové” potraktowano przynajmniej z dwóch powodów jako oficjalny program Czechosłowacji, wrogi wobec Polski. Po pierwsze, autorem dysertacji był czynny polityk, poseł tego kraju w Bukareszcie. Po drugie, wstęp do niej napisał ówczesny minister spraw zagranicznych, Karol Krofta. To w polskich mediach umacniało obraz dwulicowych Czechów. W prasie sugerowano, że Czesi z jednej strony opowiadają się za pojednaniem z Polską, a z drugiej wykonują wobec niej zło-wrogie gesty (Dwulicowość polityki 1937, s. 2). Niedługo po tych wydarzeniach posła Šebę odwołano z Bukaresztu.

Książki czeskich autorów wywoływały w Polsce negatywne emocje. Nie brakło jednak osób studzących gorącą atmosferę. Gestem pojednania było opublikowanie w Polsce w 1937 roku książki Edwarda Benesza „Odrodzenie narodów”, z wstępem napisanym specjalnie dla polskiego czytelnika. Prezydent Czechosłowacji wskazywał w nim wciąż możliwą do realizacji drogę pojednania dwóch narodów:

leży w interesie obu narodów i w interesie ogólnym, aby narody nasze porozumiały się ze sobą i przyczyniały się wspólną pracą – w ścisłej i przyjacielskiej zgodzie – do utrzymania nowego prawnego porządku Europy i pokoju powszechnego (Benesz 1937).

Niestety, słowa prezydenta Czechosłowacji już niewiele mogły pomóc. Intelktualny dialog obydwu narodów przeżywał poważny kryzys.

Nie tak dawne polskie fascynacje kulturą i literaturą czeską szybko ulegały devaluacji. Ceną popsutych stosunków politycznych była nienotowana wcześniej pogarda dla czeskich pisarzy oraz ich dzieł. Przykładowo w 1934 roku dziennikarz *Polski Zbrojnej* nazwał Jarosława Haszka leniem i pijaczną (M.W. 1934, s. 5).

W nowych realiach politycznych „Przygody dzielnego wojaka Szwejka” nie mogły liczyć na przychylność. Szwejk stawał się symbolem konformistycznego i tchórzliwego Czecha, o czym w dalszej części artykułu. Mężny, rycerski naród polski stał na przeciwległym biegunie. Była to ciekawa ewolucja. Jeszcze w 1930 roku słynna powieść Haszka budziła w Polsce szerokie uznanie. Teatr Polski wystawił na scenie jej adaptację, rolę Szwejka grał Stefan Jaracz, a zachwycony redaktor endeckiej *Myśli Narodowej* pisał, że: „Czesi powinni przysłać delegację, któraby tę kreację zobaczyła” (Z.W. 1930, s. 458).

Dość szybko do obrony uciśnionych Polaków w Czechosłowacji ruszyła prasa sanacyjnej młodzieży. Legion Młodych rozpoczął wręcz licytację z pozostałym nurtem prasy, twierdząc że tylko środowisko „legionu” potrafi skutecznie bronić rodaków ciemiężonych za granicą. *Dziś i Jutro*, tygodnik społeczno-polityczny tegoż środowiska, w kwietniu 1934 roku krytykował takie gazety, jak *ABC* czy *Kurier Warszawski*, za to, że niewystarczająco wstawiają się za Polakami prześladowanymi w Czechosłowacji. „Legionowa” młodzież utrzymywała również, że takie osoby jak Wojciech Korfanty i Adolf Nowaczyński wręcz wstrzymują odwetowe działania wobec południowego sąsiada Polski (J.L. 1934, s. 3).

Medialna presja i eskalacja wydarzeń na Zaolziu w kolejnych latach przyniosła konkretne rezultaty. Liczne grono polskich intelektualistów, dotychczas życzliwych wobec Czechów, zrewidowało swoje poglądy. Metamorfoza polityczna objęła osoby z polskiej „lewicy” i „prawicy”. Swoją długoletnią życzliwość wobec Czechów porzucili wspomniani wyżej: Adolf Nowaczyński i Paweł Hulka-Laskowski.

Nowaczyński, w symbolicznym geście odesłał do Pragi nadany mu order „Lwa Białego”, będący podziękowaniem za zaangażowanie w pojednanie czesko-polskie. Zwrot czechosłowackiego odznaczenia państwowego był rezultatem przemyśleń pisarza. Ewolucja poglądów Nowaczyńskiego wiązała się nie tylko ze wzmagającym się, antypolskim nurtem. Polskiego pisarza trwogą napępiał bezkrytycyzm czeskich elit, niebezpiecznie grawitujących w stronę ZSRR. W wywiadzie dla *Merkuryusza Polskiego* zirytowany Nowaczyński grzmiał: „Zupełna bolszewizacja intelektualistów czeskich, którzy wprost świata nie widzą poza Sowietami, jest czymś odstręczającym” (Nasi współczesni 1937, s. 200).

Świadectwem przemiany poglądów Hulki-Laskowskiego była jego książka „Śląsk za Olzą”. Polski pisarz mający czeskie korzenie we wcześniejszych publikacjach raczej przekonywał do pojednania Polski i Czech. W opublikowanej książce wskazał na liczne przykłady dyskryminacji Polaków i wyjaśnił źródła czechizacji. Już we wstępie do książki, we wrześniu 1937 roku Hulka-Laskowski pisał:

Byłbym szczęśliwy, gdyby mi los pozwolił doczekać chwili, w której mógłbym odwołać zarzuty, postawione działaczom czeskim na Zaolziu. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł zobaczyć pogodne uśmiechy, gdzie widziałem łzy, i gdybym mógł przekreślić w swej książce „czechizacja” i napisać: „przyjaźń i braterstwo” (Hulka-Laskowski 1938, s. 5).

Książka ta została przyjęta z entuzjazmem przez polskich recenzentów.

Różne rodzaje niesprawiedliwości wyrządzone Polkom na Zaolziu, które opisał Hulka-Laskowski, nie tylko dokumentowały czeskie prześladowania, ale i utwierdzały opinię o złej woli czeskiego narodu. Recenzujący książkę Hulki-Laskowskiego Paweł Kubisz przypominał, że podobnie wrogość sąsiednich narodów wobec Polski dostrzegł już Żeromski. Składowymi były: zła wola, podstęp, polityczna nieszczerłość, a także chęć żerowania na cudzym. Kubisz pisał, że grożą one także ze strony czeskiej (Kubisz 1938, s. 731). Czesi więc nie tylko nie byli szczerzy; byli podstępni i pasożytniczo żerowali na Polakach.

Naród z takimi wadami nie zasługiwał, by przynależeć do słowiańskiej rodziny. Polska publicystyka odkryła, że negatywne cechy czeskiego charakteru wynikały z jego poważnej germanizacji. Taka refleksja towarzyszyła niekoniecznie tylko polskim endekom. Ksawery Pruszyński po długim pobycie w Pradze doszedł do wniosku, że żaden kraj słowiański nie jest tak niesłowiański jak Czechy. W opinii Pruszyńskiego stosunek Czechów wobec Niemców był ambiwalentny: „Żaden naród słowiański nie współpracował tak owocnie z Niemcami, żaden ich tak nie znosi” (Pruszyński 1938a, s. 1). Czesi jednak przez wieki rywalizacji z Niemcami, jak również nienawiści wobec nich, wiele się od swoich wrogów nauczyli. Jak przyznawał podróżujący po Czechosłowacji Wacław Filochowski, Czesi przejęli od odwiecznych nieprzyjaciół chłodną zawziętość, kalkulację, wyrachowanie i niesłuchany narodowy egoizm (Filochowski 1938, s. 34). Stereotyp głoszący, że Czesi są najbardziej zniemczonymi Słowianami, pozwalał z kolei polskim intelektualistom dowodzić, że to Polska spełnia słowiański ideał. Artur Górski, znany przedwojenny krytyk literacki, teorię o istnieniu w Polsce „matecznika słowiańszczyzny” budował, paradoksalnie, odwołując się do czeskich pisarzy. Nie podając żadnych nazwisk ani nie cytując jakichkolwiek utworów, pisał w 1938 roku, że Czesi w przepływie szczerości twierdzili, iż Polska jest sercem słowiańszczyzny (Górski 1938, s. 3). Górskiemu zapewne chodziło o takie słowiańskie zalety Polaków, jak serdeczność, szczerłość, gościnność, otwartość czy spontaniczność, a w ogóle teza, że wielonarodowościowa Druga Rzeczypospolita jest wcieleniem ideału i nieskalanym modelem słowiańskości – brzmiała wyjątkowo groteskowo.

Ciekawym rezultatem podróży Filochowskiego od Pragi po Ostrawę było znalezienie dowodów na fałszywość miejscowych teorii, jakoby język czeski był najczystszy wśród wszystkich słowiańskich języków. Filochowski uznał, że język czeski jest tworem sztucznym. *Par excellence*, wyzbywając się germanizmów, język ten powstawał w wielkim pośpiechu. Czesi, konstruuąc swój nowoczesny język, mieli czerpać z pozostałych języków słowiańskich. Jak pisał Filochowski: „Ta pedantyczna jakby nienaturalna czystość języka, słowiańskość czeszczyzny, stanowi dla nas największą trudność w przyswajaniu sobie tego języka i jego ducha” (Filochowski 1938, s. 48). Filochowski wspominał, że w Pradze rozmawiał ze znajomymi po francusku, a kiedy przebywał w Ostrawie, mówił w języku polskim – jego interlokutor zaś w czeskim.

Duża część polskich intelektualistów czy polityków próbowała wyjaśnić, dlaczego Polaków coraz mniej łączy z narodem czeskim. Twierdzono, że przyczyna tkwi w charakterze narodowym jednych i drugich. Naród czeski określano jako kupiecki, a Czechów jako sprzedajną nację kramarzy. Polacy zaś stanowili naród rycerski, dotrzymujący słowa i honorowo wywiązujący się z umów (Walewski 1935, s. 1). Małostkowość, czeski pragmatyzm (jeszcze kilka lat wcześniej tak bardzo ceniony w polskiej publicystyce) mocno kontrastowały z akcentowaną polską wielkodusznością, patriotyzmem i romantyzmem. Dlatego też, aby dobrze ukazać czytelnikowi różnicę między dwoma sąsiednimi krajami, polska publicystyka rozpoczęła dogłębną analizę historyczną.

Piętnując wady narodowe Czechów, sięgano zatem po argumenty z dalekiej przeszłości. Polska publicystyka szybko dowiodła, że na przestrzeni wieków Czesi byli zawsze fałszywi, podstępni, zdradzieccy, zazwyczaj nie dotrzymywali traktatów, paktów, umów zawartych z Polakami. Według Jerzego Dłuskiego, piszącego dla dwutygodnika kulturalno-społecznego *Sprawy Otwarte*, Czesi już w X wieku zdradzili ideę obrony wszystkich Słowian przed germańskim naporem. Obowiązek ten przerzucili na Polaków, których w kolejnych stuleciach nieprzerwanie, podstępnie atakowali, w sytuacji gdy mimo takiej niewdzięczności polscy królowie spieszyli z pomocą „braciom” Czechom. Nie inaczej było w 1863 roku, kiedy polskich powstańców czeska prasa nazywała bandytami. Prawdziwą jednak linię podziału stanowił cios zadany w 1920 roku: kiedy Polacy w heroiczny sposób powstrzymywali bolszewicki najazd, Czesi zaanektowali Śląsk Cieszyński (Dłuski 1938, s. 6). Nie wszystkie jednak wskazywane pod koniec lat 30. XX wieku przez publicystów historyczne nieporozumienia Polaków i Czechów były tak czarno-białe jak w analizie Dłuskiego.

Różne przykłady wymienił w swym eseju Szyjkowski (Szyjkowski 1939, s. 353). Profesor skoncentrował się na wzajemnych polsko-czeskich stosunkach w XVIII, a przede wszystkim w XIX wieku. Krytycznie analizując, wskazał na klęskę idei panslawizmu i zawierzenie czeskich spraw Rosji, krajowi, który – jak pisał – dopiero niedawno rozpoczął proces swojej europeizacji. Szyjkowski wymieniał jednak czeskich intelektualistów zafascynowanych polską kulturą. Przypominał XIX-wiecznych wybitnych Czechów, którzy obficie czerpali z naszej kultury. Należeli do nich: Antoni Jarosław Puchmajer, Jan Nejedlý czy Józef Jungman. Wspomniany historyczny rusofilizm, tak naturalny dla Czechów i całkowicie niezrozumiały dla przeważającej części Polaków, był przyczyną braku zrozumienia między dwoma narodami, tak bliskimi językowo.

Natomiast Stanisław Kolbuszewski, profesor Uniwersytetu Polskiego w Rydze, uważał że Rosja – dawny opiekun moralny Czechów – stał się obecnie poważnym sojusznikiem politycznym tego kraju (Kolbuszewski 1939, s. 172). W interpretacji Kolbuszewskiego niechęć między Polakami i Czechami wynikała z demokratycznego czeskiego przeświadczenia, że wśród Polaków wciąż dominuje tak obcy Czechom duch szlachecko-arystokratyczny.

Sympatie czesko-rosyjskie, czy też czechosłowacko-radzieckie, nie wynikały jedynie z doświadczeń historycznych. Nie wynikały również z dynamicznie się zmieniających europejskich uwarunkowań politycznych. Niezłe relacje dwóch krajów tkwić miały w czeskim pragmatyzmie gospodarczym, którego tak brakowało Polsce. U jego podłoża tkwiła wspólnota interesów gospodarczych, która łączyła Czechosłowację i ZSRR w latach 20. i 30. Te ekonomiczne powiązania świetnie dostrzegł wspomniany już Knickerbocker. Uważał on, że Czechosłowacja nie okazała żadnego sprzeciwu wobec sowieckiego dumpingu gospodarczego, który ZSRR stosował wobec licznych europejskich krajów. Pisał: „Czesi są wdzięczni Sowiетom, którzy zakupują u nich towarów za 9½ miliona dolarów rocznie, gdy tymczasem import czeski przedstawia wartość o milion dolarów mniejszą” (Knickerbocker 1932, s. 261).

* * *

Dramat upadku Czechosłowacji rozgrywający się od października 1938 do marca 1939 dawał polskiej publicystyce okazję, aby kolejny raz porównywać zalety Polaków z czeskimi wadami. Niewiara naszego południowego sąsiada w zbrojny opór dużą część polskich żurnalistów utwierdziła w przekonaniu, że Czesi są tchórzami. Tym bardziej, że pozbawieni woli oporu Czesi posiadali świetnie wyposażoną armię. Rzecz wzbudzała coraz większą pogardę, brak ducha bojowego sprawiał, że Czechów określano jako „naród Szwejków”. Ba! pozbawieni byli atrybutów wielkiego narodu, do których grona przecież zaliczali siebie Polacy. Ich – jak pisywano – przepełniała odwaga, duma i męstwo.

Obserwujący wymazanie Czechosłowacji z map świata tygodnik *Jutro Pracy* wskazywał na jakże prostą w rozumieniu redakcji przyczynę upadku:

Może ten cios, jakim jest utrata własnego państwa, obudzi w nich tego ducha i może naród Szwejków stanie się naprawdę narodem, tzn. wspólnotą żołnierzy. Na razie jednak los wskazuje wyraźnie, że Czesi nie zasługują na miano narodu (Karabin to nie wszystko 1939, s. 8).

Czesi dalecy byli od polskich wzorów „walczącego narodu”. Nie pielęgnowali w sobie tradycji rycerskiej i woli walki. To tchórzliwi obywatele – jak twierdziła część prasy polskiej – przyczynili się do faktu, że ich państwo upadło.

Zupełnie inaczej interpretował upadek „narodu Szwejków” Ksawery Pruszyński. Stały korespondent *Wiadomości Literackich* w analizie z września 1938 roku argumentował, że Czesi są absolutnymi pragmatykami. Przekonywał, że muszą wiedzieć, czy walka będzie opłacalna, a przelewanie krwi przyniesie wymierne korzyści. Pisał:

To jest naród Sancho Panchezów, którzy szukają korzyści. To jest naród Szwejka, który wbrew fałszywej opinii polskiej – bynajmniej nie był tchórzem, lecz tylko, żeby się bić i ryzykować życie, potrzebował pewnej racji, a tej mu monarchia austro-węgierska nie mogła i nie umiała dostarczyć (Pruszyński 1938b, s. 3).

Z drugiej strony, na niespełna kilka miesięcy przed upadkiem Czechosłowacji Pruszyński dowodził, że Czechów ukształtował duch nacjonalizmu husyckiego, w którym tkwią również ziarna rewolucyjne, niespodziewanego buntu, nawet w największym czeskim burżuazji czy kapitaliście wywołujące sympatię do wszystkich ruchów rewolucyjnych, od komunistów począwszy, na anarchistach skończywszy. Szczególnie interesujące wydawały się jego spostrzeżenia dotyczące dwoistości czeskiej natury. Z jednej strony Pruszyński dopatrywał się w niej niespokojnego ducha rewolty – dziedzictwa husytyzmu – z drugiej podkreślał mówczą pracowitość, karne zorganizowanie, a zarazem indywidualizm pomieszany z dbałością o rzeczy materialne, przesuwanie ich na pierwszy plan życia. W opinii Pruszyńskiego tworzyło to rys podobny do psychiki protestanckiej: „a czyż Hus nie był po prostu uczniem Wicleffa, prekursora reformacji?” – pytał Pruszyński.

Stygmatyzacja Czechów jako nacji pozbawionej ducha walki, niegotowej do obronnego wysiłku definitywnie utrwaliła pod koniec lat 30. stereotyp czeskiego tchórza. Z tego rodzaju powszechnym wyobrażeniem jeszcze w 1927 roku polscy publicyści polemizowali. Choć w październiku 1927 roku kpt. Mieczysław Fularski ocenił krytycznie politykę Czechosłowacji, to jednak bronił czeskiego etosu walki. Przyznawał, że niechęć do zbrojnego wysiłku charakteryzowała Czechów służących w armii austriacko-węgierskiej. Jak wyjaśniał, to nastawienie wynikało z faktu, iż monarchia habsburska ograniczała czeskie aspiracje niepodległościowe. Trudno więc było wymagać heroizmu i woli walki od czeskiego rekruta zmobilizowanego do takiej armii. Fularski przypominał jednak czeskie dokonania zbrojne w legionach sformowanych na obczyźnie. Waleczny charakter Czechów jego zdaniem ujawnił się podczas walk na Syberii. Swoje męstwo czescy legionieści potwierdzili również podczas tzw. drugiej bitwy nad Marną w lecie 1918 roku. Na podstawie tych wydarzeń Fularski wnioskował, że w narodzie czeskim nieprzerwanie obecny był waleczny duch czeskich Taborytów (Fularski 1927, s. 5).

Retoryczne pozostawało pytanie, w jaki sposób czeskie męstwo zanikło w kilka lat? Najbardziej wyraźnie na brak ducha bojowego jako przyczynę klęski Czechosłowacji wskazywała prasa narodowa. Na początku kwietnia 1939 roku endecka *Polska Narodowa* główną przyczynę agonii Czechosłowacji zobaczyła w tym, że demokratyczni Czesi zawierzyli bardziej rokowaniom i traktatom niż własnej sile, zapomnieli o niej i powierzyli kształtowanie swojego bytu innym państwom. Tego rodzaju ufnosć, notabene niezgodna z każdą filozofią narodową, przyniosła nieuniknioną zagładę.

Narodowcy przy tej okazji scharakteryzowali „ducha” i „psychikę” południowego sąsiada. Surowo oceniono brak wojowniczej natury Czechów, pisano, że naród ten nie ma siły rycersko-żołnierskiej, pozbawiony jest honoru i woli walki o swoją wolność, w którą, jak twierdzono, i tak nigdy nie wierzył. Wnioskowano, że Czechosłowację obaliły nie tyle czynniki zewnętrzne, co własna niemoc. O słabości Czechów miała stanowić ich tzw. narodowa miękkość, strach przed wojną, a także nieuniknionymi jej konsekwencjami. Narodowa publicystyka konkludowała:

Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój – reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągało za sobą drugie. Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może (Jesteśmy gotowi! 1939, s. 5).

Powyższe zdefiniowanie przyczyn unicestwienia sąsiedniego państwa stało się dla redakcji narodowego dziennika doskonałym pretekstem dla przypomnienia wielkości polskiego narodu. W opinii *Polski Narodowej* nasz rycersko-żołnierski naród gotowy był stawić czoła każdemu wrogowi. Polacy w przeciwieństwie do Czechów nie mieli jakichkolwiek kompleksów wobec innych narodów. Swoją nieskończoną siłę czerpano w Polsce ze wspaniałego dziedzictwa przeszłości – Psiego Pola, Grunwaldu, Wiednia czy 1920 roku. Dawne i najnowsze chwalebne dzieje Polski miały wyzwolić wiarę w powodzenie zbliżającej się wojny. *Polska Narodowa* była o tym bezwzględnie przekonana, snując pełne egzaltacji wizje: „Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie” (Jesteśmy gotowi! 1939, s. 5). Jak wiadomo, już w niedługim czasie Polska stanęła do militarnego sprawdzianu.

Mimo surowej oceny charakteru Czechów, publicystyka obozu narodowego w latach 1937–1938 nie wypracowała jednak jednolitego stanowiska. W październiku 1938 roku zwolennicy *Zadrugi* pisali o tragicznym losie czeskiego narodu. W obszernej publikacji składano podziękowania dla bratniego narodu, który zrodził wielkiego reformatora społeczno-politycznego Jana Husa. Krytycy ekspansji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, skupieni wokół wspomnianego nurtu, podkreślali dzieło reform zainicjowanych przez Husa, ubolewali, że skomplikowana historia sprawiła, że dwa słowiańskie narody znalazły się na dwóch biegunach politycznych. Apelowali, aby ze wspaniałej przeszłości Polski i Czech zrodziła się jedna wspólnota słowiańska. Do zbudowania prawdziwej więzi między narodami konieczna była autentyczna przemiana czeskiego narodu (Tragedia Czech 1938, s. 20–21). Jeszcze wcześniej, bo w kwietniu 1938 roku, uczniowie Dmowskiego, jak określali siebie publicyści *Polski Narodowej*, wzywali do tzw. realizmu politycznego. Zgodnie z nim, na łamach pisma głoszono ideę zaprzestania prowadzenia ówczesnej wspólnej polityki Polski i Niemiec wobec Czechosłowacji. Mimo poważnych zastrzeżeń do Czechów pisano, że wobec zagrożenia niemieckiego taki sojusznik jest nam konieczny. Wzywano, by bratni czeski naród wciągnąć w orbitę polskiej polityki. W sytuacji wzrostu potęgi III Rzeszy traktowano to wręcz jako obowiązek (Nasz stosunek 1938, s. 4).

Upadek Czechosłowacji dla polskich środowisk politycznych symbolizował bankructwo idei demokracji. W głoszonej endeckiej i sanacyjnej doktrynie wyznawano, że służba polskiemu państwu była obowiązkiem, a nie przywilejem. Klęska czeskiej filozofii politycznej, uznającej, że to państwo służy narodowi, a nie odwrotnie, przyniosło nie lada satysfakcję:

Przeszła też ta Czechosłowacja przez realizację dewizy, że Czechosłowacja jest dla Czechów, a nie – jak być powinno, że Czesi są po to na świecie, by służyć in-

teresom i potrzebom Czechosłowacji. Jak ongiś przed wojną na Węgrzech, tkwiła w głowie każdego Czecha zasada głoszona na każdym kroku, że przecież po to uzyskali niepodległość i wielkie państwo, by każdy Czech znalazł łatwy chleb i zarobek, że państwo jest po to, by Czechom było dobrze, a nie że w tym celu uzyskali państwo, by, mu każdym tchem własnego życia, ciągłym zaparciem i ofiarnością służyć (Naród a państwo 1939, s. 2).

W Polsce napiętnowano to, co Czesi uznali w Europie Środkowo-Wschodniej za swoją największą zasługę. Cenili oni własną zaawansowaną demokrację znacznie bardziej niż choćby rodzimy rozwój przemysłowy. O aksjomatach wypracowanego systemu politycznego wspominał kilkakrotnie Edward Benesz. W jego przekonaniu Czesi dojrzeliby do tej formy rządzenia bardziej niż sąsiednie kraje. Benesz uważał wręcz, że otaczające Czechosłowację dyktatury wzmocniają tutejszą formę rządów (Knickerbocker 1935, s. 51). Notabene, w drugiej połowie lat 30. Czesi nie byli już tak dumni ze sprawności swojego systemu politycznego. Z wyjątkowym ustrojem stali się bowiem samotną wyspą na morzu polskiego autorytaryzmu czy niemieckiego i sowieckiego totalitaryzmu. W sierpniu 1937 r. Czechosłowacja i Portugalia zerwały stosunki dyplomatyczne. Co ciekawe jednak, w czeskiej publicystyce szybko pojawiły się liczne głosy żądające wprowadzenia ustroju wzorowanego na tamtejszej dyktaturze (Małkiewicz 2013, s. 119). Demokratyczna Czechosłowacja niekoniecznie zyskiwała na bezpieczeństwie.

* * *

Obraz Czechów w polskiej publicystyce był niekorzystny do 1928 roku i choć na kilka lat uległ poprawie, po 1934 roku znów się pogorszył. Włączenie Zaolzia do Polski zdawało się więc sprawiedliwością dziejową, a rozpad Czechosłowacji miał stanowić konsekwencję dysfunkcji tego kraju.

Jeśli Czechów przedstawiano jako „złych, czy też fałszywych słowiańskich braci”, to naród słowacki miał nad Wisłą dobrą prasę już w latach 20. W listopadzie 1920 roku Ludomir Sawicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisał, że zbiegli w średniowieczu czescy Husyci narzucili pasterskiej ludności Słowacji swój język i kulturę. Słowacy byli więc szlachetnymi, choć ubogimi góralami, żyjącymi z wypasu i bogactwa lasów. Pasterska, bogobojna natura Słowaka kontrastowała więc z liberalną, ale i podstępą rolniczo-przemysłową osobowością Czecha zamieszkującego żyzne równiny (Sawicki 1920, s. 88). Sawicki kreował nowy biblijny mit Czecha Kaina i Abła Słowaka.

Czesi mieli więc być podatni na wpływy oraz nowinki świata i zlaicyzowani. Słowacy mieszkający wśród gór – stanowić ostoję tradycji, religijności, konserwatyzmu. W opinii Sawickiego, również odmienna pozostawała natura polityczna górala Słowaka i Czecha z nizin; pierwszemu, ze względu na rozproszenie osadnictwa w górach, bliższa miała być natura federalistyczna; u drugiego zamieszkiwanie zwartego terenu kształtowało więzi w duchu centralistycznym. W związku z tym połączenie Słowaków i Czechów musiało się zakończyć porażką.

Niezależna Słowacja była w interesie Polski, Sawicki apelował więc o dynamiczne wspieranie jej samodzielnego bytu państwowego. Wzorem dla tego bratniego Polakom narodu miałyby się stać szwajcarskie kantony. Niepodległa Republika Słowacji miała zagwarantować od południa polskie bezpieczeństwo. Sawicki kończył swoje rozważania nie bez patosu: „I Polska, i naród słowacki ma jeden cel ostateczny: wychować ludność ziemi słowackiej do samodzielności kulturalnej i politycznej, która swój wyraz znajdzie w niezawistej, ale neutralnej, kantonalnej republice” (Sawicki 1920, s. 88).

Teza Sawickiego o czechizacji Słowaków nie była jedynym głosem polskiej nauki na ten temat. Jeszcze radykalniejsze stanowisko zaprezentował znany krakowski mediewista, profesor Władysław Semkowicz. W napisanym w 1924 roku artykule argumentował, że dużą część słowackich górali stanowią wynarodowieni Polacy. Szczególnie dotyczyło to całego Spiszu, Orawy, a także okolic Popradu. W opinii Semkowicza to właśnie Czesi przejęli te tereny podstępem (Semkowicz 1924, s. 18–23). Semkowicz, bardzo krytyczny wobec Czechów, *de facto* nie oceniał ani też nie wyznaczał roli dla Słowacji w przyszłości.

Słowacy, o których pisano w kolejnych latach znacznie mniej niż o Czechach, nie byli traktowani jak niebezpieczny rywal czy poważny sojusznik. Nie był to naród historyczny, jak Czesi, z wykształconą bogatą kulturą, dziedzictwem, dlatego Słowacja i Słowacy nie budzili tylu emocji co Czesi. Jeśli wspomiano o Słowakach, to pisano o nich jako o tych poczciwych i szlachetnych, którzy mieli naprzeciwko siebie sprytnych Czechów.

Z czasem zaczęto polemizować z poglądem, że Słowacy znajdowali się zawsze w orbicie czeskiej. Przy różnych okazjach starano się dowodzić, że oddziaływanie polskiej kultury na słowacką było równie silne. Przykładowo w 1928 roku *Głos Literacki* twierdził, iż szczególny wpływ na tamtejszą kulturę miał polski romantyzm: „W poezji słowackiej można znaleźć wiele akordów zaczerpniętych z «Konrada Wallenroda», «Pana Tadeusza» i «Ballad»” (Sz. 1928, s. 3). Podczas ocieplenia stosunków politycznych między Polską i Czechosłowacją, słowaccy literaci zapragnęli jeszcze mocniej zacieśnić więzi między dwoma krajami. Ukazujący się w Bratysławie dziennik *Ellan* uważał, że właśnie Słowacy mogą odegrać dużą rolę w tym pojednaniu, jak pisano, są oni bliżsi językowo, duchowo i religijnie Polakom niż Czesi (Kronika 1933, s. 4).

W połowie lat 30. zaczęto odpiierać pojawiające się w czeskiej prasie sugestie, że Polska jest zainteresowana federacją ze Słowacją (Słowacy a Polska 1934, s. 5). W tym czasie jednak polska publicystyka przystąpiła do okazywania Słowakom manifestacyjnej przyjaźni. W 1935 roku *Narodowy Socjalista* z okazji narodowego święta, obchodzonego 30 października przesyłał Słowakom serdeczne pozdrowienia. Redakcja tego tygodnika pisała z afektacją, iż: „W walce o lepsze jutro mają za sobą Słowacy sympatię całego narodu polskiego” (Pozdrowienia i życzenia 1936, s. 3). Trudno rozstrzygnąć, czy rzeczywiście tak było, ale Czesi, o których pisano więcej i gorzej, z pewnością cieszyli się znacznie mniejszym uznaniem.

W drugiej połowie lat 30. środowiska endeckie, zwłaszcza te manifestujące bliskość z Kościołem rzymskokatolickim, niejednokrotnie analizowały sytuację wewnętrzną Czechosłowacji. Szczególne zainteresowanie endeckiej prasy budziły zaostrożające się konflikty narodowościowe w tym kraju. Duży więc nurt tej publicystyki krytykował Czechów za wzrost antagonizmów między bratnimi słowiańskimi narodami. Czechów oceniano jako szowinistów prześladowujących Polaków, Rusinów i Słowaków. Polskich endeków usatysfakcjonował jednak fakt, że Słowacy nie dali sobie wmówić istnienia tzw. narodu czechosłowackiego. Narodowcy nie kryli radości, iż ten katolicki naród nigdy nie zaakceptował ewangelika, premiera Milana Hodży. Jak oceniał Wojciech Dunin, dziennikarz *Polski Narodowej*,

Dr Hodża jest przede wszystkim ewangelikiem, co wybitnie katolickich Słowaków, stanowiących 86% ludności, ogromnie doń zraża, a następnie uważany jest na Słowaczycźnie za renegata. Uważa się on bowiem nie za Słowaka, ale za Czechosłowaka. Słowacy tymczasem stoją na stanowisku, że narodu czechosłowackiego nie ma; jest tylko naród słowacki i czeski. Naród czechosłowacki – to sztuczny twór, za pomocą którego Czesi chcą maskować swoje czechizacyjne dążenia w stosunku do Słowaków (Dunin 1937, s. 6).

Całkiem odmienne zdanie miał krytyczny wobec Słowaków Ksawery Pruszyński. W lipcu 1938 roku nie wierzył w powstanie niezależnego państwa słowackiego. Słowacy byli dla niego narodem, który nie tworzył historii, a także niczego nie wniósł do kultury i cywilizacji świata. Dlatego Pruszyński szczerze kibicował powstaniu nowego, wspólnego narodu czechosłowackiego. Jak pisał: „Bardziej różnorodne szczepy zlewały się w jeden naród, czemuż by nie mieli się złąć w jeden ci znad Wagu i tamci znad Wełtawy” (Pruszyński 1938c, s. 3).

Generalnie, wsparcie udzielane „słowackim braciom” nie miało przeważnie ideologicznego klucza. Podobnie było w przypadku nielicznej w tym czasie krytyki Słowacji. Decydowały o tym raczej bieżące okoliczności polityczne niż fakt przynależności danego tytułu do prasy endeckiej czy sanacyjnej.

Wyraźny wzrost zainteresowania problemami Słowacji miał miejsce dopiero w latach 1938–1939. Już w styczniu 1938 roku *Naród i Wojsko* napisał, że Polaków i Słowaków nigdy w przeszłości nie dzieliły żadne konflikty. Podkreślano natomiast patriotyczne posunięcia księdza Andrzeja Hlinki. Przypominano też, iż Czesi nie dotrzykali umowy pittsburskiej, która gwarantowała Słowakom rozliczne swobody narodowe. Polskie czasopismo zarzucało Czechom, iż nie uznali oni odrębnego języka słowackiego, traktując go jako narzecze języka czeskiego.

Niemal dogmatem stało się przekonanie, że Słowacy znacznie lepiej rozumieją się z Polakami niż z Czechami. Poza bliskością języka, akcentowano wspólne dziedzictwo kultury i podobne usposobienie. Polacy mieli dobrze rozumieć walkę o niezależność Słowaków, a Słowacy akceptować aspiracje i dążenia narodu polskiego. Polska prasa poza Słowacją o żadnym z sąsiednich krajów nie napisała, iż Polacy czują się tam jak u siebie (J.R. 1938, s. 2). Aprobowała niepodległościowe tendencje Słowaków i przypominała, iż Czesi, podobnie jak wobec Polaków, także w stosunku do Słowacji nigdy nie wypełnili żadnych zobowiązań (K.H. 1938a, s. 3).

Polska publicystyka znalazła potwierdzenie negatywnego traktowania Słowaków przez Czechów w głośno komentowanej w Polsce książce Konstantego Czulenego „Pittsburghská dohoda” („Umowa Pittsburska”, Bratislava 1937). W Polsce zwrócono uwagę, jak w tworzonej armii czechosłowackiej we Francji w czasie I wojny światowej dyskryminowano Słowaków (K.H. 1938b, s. 2). Przypomniano, że w utworzonej we Francji czechosłowackiej armii wszystkie stanowiska oficerskie należały do Czechów.

Deklaracje przyjaźni wobec Słowaków i oświadczenia o chęci pomocy zamieszczały nie tylko miesięczniki, tygodniki czy prasa codzienna, w sprawę słowacką zaangażowało się także polskie radio, z którego anteny skwapliwie korzystali polscy politycy. 9 kwietnia 1938 roku Jan Walewski, poseł i redaktor naczelny pisma *Naród i Wojsko*, opowiadał na falach polskiego radia o dwubiegunowym państwie, jakim jest Czechosłowacja. Na antenie rozgłosił tłumaczył słuchaczom, że Czesi są w tym państwie obywatelami pierwszej kategorii, Słowacy zaś – podobnie jak Polacy z Zaolzia – drugiej. Z radiowej transmisji wynikało, że na Słowacji urzędy obsadzane są Czechami, a na słowackim uniwersytecie w Brnie językiem wykładowym jest czeski (Czechosłowacja na rozdrużu 1938, s. 3). Kulminacją prośłowackich tendencji w polskiej publicystyce było opublikowanie w 1938 roku nakładem Towarzystwa Przyjaciół Polaków im. Ludowita Sztura książki Wacława Olszewicza „O polsko-słowackiej współpracy na terenie Śląska Cieszyńskiego”.

W naszym kraju słowaccy pisarze drukowali swoje antyczeskie broszury czy książki. W Warszawie w 1935 roku ks. Franciszek Jehliczka wydał książkę „Quo vadis Słowacczyzno?”. O tym fakcie z dużym zainteresowaniem informowała polska prasa (Głos słowacki przeciw 1935, s. 7). Jeszcze większe wsparcie polskiej publicystyki Słowacy otrzymali w latach 1938–1939. Liczne czasopisma krakowskie, poznańskie czy warszawskie zachęcały Słowaków do zamieszczania swoich artykułów w polskiej prasie. Nabierając śmiałości, niektórzy Słowacy krytykowali więc na polskich łamach tych nielicznych polskich dziennikarzy, którzy latach 1938–1939 wciąż wzywali do dialogu z Czechami. Na przykład Karol Sidor, znany słowacki polonofil, który cieszył się w naszym kraju dużym szacunkiem, w swoim wielowątkowym artykule skrytykował m.in. proczeskiego *Kuriera Warszawskiego*; szczególnie wiele gorzkich słów skierował pod adresem Stanisława Strońskiego, redaktora tegoż pisma (Sidor 1938, s. 22). Sidor dziwił się, że Stroński, utożsamiający się z ideą słowiańską, zupełnie nie rozumie politycznych interesów Słowacji.

Pewność Słowaków, że oto Polska ocenia przyszłość ich aspiracji z dużym szacunkiem – nie była przypadkowa. Zjawisko to nie ograniczyło się tylko do lat 1938–1939. Słowacką intuicję potwierdziły rozważania Karola Leskowca. W napisanej w Londynie w 1941 roku książce „Ku federacji z Czechosłowacją” autor porównywał związki Czechów i Słowaków z historyczną unią łączącą Polskę i Litwę. W średniowieczu i obecnie czynnikiem burzącym jedność złączonych narodów byli Niemcy. Najciekawsza jednak w refleksji Leskowca była polityczna

futurologia. Leskowiec przepowiadał, że w powojennej, odrodzonej Czechosłowacji Słowacy będą mieć znacznie większe znaczenie niż dotychczas: „W nowej Czechosłowacji Słowacy będą najprawdopodobniej odgrywać rolę coraz ważniejszą. Liczebnie wzrastają znacznie szybciej niż Czesi” (Leskowiec 1941, s. 20).

W 1939 roku co prawda większość polskiego świata dziennikarskiego rozpisывała się z emfazą o Słowacji i Słowakach, ale na kilka miesięcy czy też tygodni przed wybuchem II wojny światowej nie brakło jednak i krytycznego spojrzenia. Do nurtu wypowiadającego się z dużą ostrożnością o ambicjach niepodległej Słowacji już tradycyjnie należała poznańska *Tęcza*. W 1939 roku, w czerwcowym numerze miesięcznika ukazał się interesujący opis rzeczywistości w okupowanych Czechach i niepodległej Słowacji. Bolesław Rudzki, autor reportażu, podróżował po Ostrawie, Pradze, a także po terytorium wolnego państwa słowackiego. Rudzki sprzeciwił się lansowanym stereotypom o tchórzliwości i bojaźni Czechów, wskazywał, że duch bojowy Czechów został zniszczony dlatego, że naród ten został opuszczony przez swoje najwyższe władze. Reportażysta *Tęczy* nie podzielał także panującego w Polsce prośłowackiego entuzjazmu. Wyjaśniał, że Słowacy w tzw. niepodległej Słowacji są całkowicie uzależnieni od Niemców. Rudzki dochodził do wniosku, że zależność ta Słowakom – jako chłopskiemu narodowi – zupełnie nie przeszkadza. Źródła bezwarunkowego podporządkowania Słowacji Niemcom tkwiły, zdaniem Rudzkiego, w feudalnej mentalności Słowaków. Jak twierdził, „panami” byli przez wieki Węgrzy, a obecnie są nimi Niemcy. Dla Czechów, a tym bardziej Polaków, Słowacy nie mają żadnego respektu:

Panami dla nich są Niemcy, szczególnie od czasów dojścia do władzy Hitlera, dla którego Słowacy nie mają słów podziwu i czci. Czesi, na skutek swego demokratycznego stanowiska, a Polacy, na skutek swej miękkości, łagodności i szlachetności, za panów nie są przez Słowaków uważani (Rudzki 1938, s. 32).

Rudzki jako jeden z nielicznych polskich publicystów pisał latem 1939 roku o wzmacniającej się nienawiści Słowaków wobec Polaków.

* * *

Kiedy w czerwcu 1939 roku *Tęcza* publikowała przestrogi Rudzkiego, na terenie Słowacji trwały przygotowania do ataku na Polskę. Tymczasem na polskich lotniskach lądowali czescy piloci, gotowi do walki z Niemcami; 93 z nich przyjęto (do 31 sierpnia 1939 roku) do polskiego lotnictwa.

Z pewnością nie wszystkie przysłowia są mądrością narodów. Jednak w obliczu 1 września 1939 roku jedno z nich okazało się w Polsce szczególnie aktualne – „mądry Polak po szkodzie”. Kolejne powiada: „Rodziny się nie wybiera, rodzinę się ma”. W obliczu opisanych w tym artykule faktów można je jednak sparafrazować: „Rodziny się nie wybiera. Braci można”.

Bibliografia

- A-Z (1932). Czechosłowacki budżet wojskowy na r. 1932. *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 6, s. 4.
- Benez E. (1937). Odrodzenie narodów, z upoważnienia autora. Warszawa–Kraków–Poznań–Lwów: Instytut Wydawniczy „Renaissance”.
- Bezbożnicy działają (1934). *Dzwon Niedzielny*, nr 3, s. 37.
- Bohrer M. (1935). Czechosłowacja współczesna. Warszawa: Wydawnictwo „Nowa Powieść”.
- Budżet Czechosłowacki² (1930). *Placówka. Polityczna – społeczna – gospodarcza – kulturalna. Pismo tygodniowe dla wszystkich*, nr 5, s. 44–45.
- Czechosłowacja na rozdrożu. Przemówienie piosła [Jana] Walewskiego przez radio w dniu 9.IV.1938 (1938). *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 16, s. 3.
- Czechosłowacja (1932). *Głos Kobiet*, styczeń–luty, s. 12.
- Dłuski J. (1938). Stosunki polsko-czeskie w rozwoju historycznym. *Sprawy Otwarte, dwutygodnik kulturalno-społeczny*, nr 10, s. 6.
- Dunin W. (1937). Mniejszości narodowe w państwie czechosłowackim. *Polska Narodowa*, nr 4.
- Dunin-Goździkowski W. (1930). Wódz narodu. *Placówka. Polityczna – społeczna – gospodarcza – kulturalna. Pismo tygodniowe dla wszystkich*, nr 10, s. 94–95.
- Dwulicowość polityki czeskiej. Oburzająca książka min. Sezey w świetle interpretacji, deklaracji i prasy (1937). *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 8, s. 2.
- Filochowski W. (1938). Cierpkie pobratymstwo. Książka o Czechosłowacji. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Fularski M. (1927). Rezerwy Czechosłowacji. *Naród i Wojsko*, nr 11, s. 5.
- Głos słowacki przeciw Czechom (1935). *Ilustrowany Kurier Codzienny*, nr 193, s. 7.
- Górski A. (1938). Niepokój naszego czasu. Warszawa: Nakładem Komitetu Wydawniczego. Skład Główny w Księgarni M. Arcta w Warszawie.
- Howorko K. (1932). Akcja Katolicka. *Pielgrzym Polski. Organ postępowego ruchu ewangelicznego w Polsce*, nr 2, s. 21–22.
- Hulka-Laskowski P. (1938). Śląsk za Olzą, z 274 ilustracjami i 2 mapami. Katowice: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.
- Iłakowiczówna K. (1938). Podróż po Czechosłowacji. *Tęcza*, nr 11, s. 48–49.
- J.L. (1934). Jeżeli szykany Polaków w Czechach nie ustaną... *Dziś i jutro. Tygodnik społeczno-polityczny*, nr 13, s. 3.
- J.R. (1938). Słowacy i my. *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 3, s. 2.
- Jesteśmy gotowi! (1939). *Polska Narodowa. Tygodnik polityczny*, nr 14, s. 3.
- Kampania antypolska (1934). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 97, s. 2.
- K.H. (1938a). Istota słowackich dążeń politycznych. *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 14, s. 3.
- K.H. (1938b). Słowacy gnębieni w czeskiej armii podczas wielkiej wojny. *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 21, s. 2.
- K.R. (1932). Z obcych wojsk. Święto 2-go Syberyjskiego pułku jazdy w Ołomuńcu. *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 260, s. 4.
- Karabin to nie wszystko (1939). *Jutro Pracy – tygodnik społeczno-polityczny*, nr 12, s. 3.

² W przypadku artykułów anonimowych o miejscu w bibliografii decyduje pierwsza litera tytułu.

- Knickerbocker H.R. (1932). Walka z czerwonym handlem. Państwowy monopol sowiecki handlu zagranicznego. Praktyki i rezultaty. Warszawa: Nakładem Księgarni M. Fuchtmanna.
- Knickerbocker H.R. (1933). Quo vadis Europa? (Czy Europa się podniesie?). Warszawa: Nakładem Księgarni M. Fuchtmanna.
- Knickerbocker H.R. (1935). Europa w mundurze. Warszawa: Nakładem Księgarni M. Fuchtmanna.
- Kolbuszewski S. (1939). Polska a Czechy. Zarys zagadnień kulturalnych. Poznań: Drukarnia Wydawnicza Fr. Krajana Spółka z o.o. Poznań.
- Kronika (1933). *ZET, sztuka, kultura, sprawy społeczne*, nr 24, s. 4.
- Kubisz P. (1938). Paweł Hulka-Laskowski, „Śląsk za Olzą”. Katowice 1938: „Instytut Śląski”. *Ateneum. Czasopismo poświęcone sprawom kultury*, nr 4–5, s. 731–733.
- Leskowiec K. (1941). Ku Federacji z Czechosłowacją. Londyn: Drukarnia Mildnera w Londynie.
- Łoziński J. (1934). Dzieje literatury czeskiej. *ZET, sztuka, kultura, sprawy społeczne*, nr 2, s. 3.
- M.J. (1932). Wrażenia biskupa A.J. Moore’a z Czechosłowacji. *Pielgrzym Polski. Organ postępowego ruchu ewangelicznego w Polsce*, nr 4 (brak numeru strony).
- M.W. (1934). Książki o wojnie (dokończenie). Cz. 4. *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 126, s. 5.
- Malkiewicz A. (2013). Samobójstwo demokracji. Czechosłowacja w okresie II Republiki 1938–1939. Wrocław–Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski – Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Mergel W. (1933). T.G. Masaryk (z powodu 83 urodzin prezydenta Czechosłowacji). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 67, s. 4.
- Morcinek G. (1938). Maszerować. Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolfa.
- Naród a państwo na tle upadku Czechosłowacji (1939). *Zaczyn*, nr 12, s. 2–4.
- Nasi współcześni. Adolf Nowaczyński po 35 latach miłości zerwał z Czechami (1937). *Mercuryusz Polski*, nr 7, s. 199–201.
- Nasz stosunek do Czechosłowacji. Wciągnąć Czechy w zasięg wpływów Polski (1938). *Polska Narodowa*, nr 16, s. 4.
- Pismo czeskie o Tęczy (1933). *Tęcza*, nr 9, s. 67.
- Pobóg-Niemętowski R. (1938). Za Olzą. *Łowicz. Organ Małopolskiego Towarzystwa Łowickiego*, nr 21–22, s. 193.
- Pozdrowienia i życzenia braciom Słowakom (1936). *Narodowy Socjalista*, nr 13, s. 3.
- PR-ER (1933). Czesi i Polacy – towarzyszami broni w wojsku francuskim (wspomnienia oficera czeskiego). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 112, s. 5–6.
- Pruszyński K. (1938a). Hlinka. Listy z Czechosłowacji. Od specjalnego wysłannika *Wiadomości Literackich. Wiadomości Literackie*, nr 29, s. 3.
- Pruszyński K. (1938b). O czas Świętego Wojciecha. Listy z Czechosłowacji. Od specjalnego wysłannika *Wiadomości Literackich. Wiadomości Literackie*, nr 38, s. 3.
- Pruszyński K. (1938c). Praga, Caput Regni, Listy z Czechosłowacji. Od specjalnego wysłannika *Wiadomości Literackich. Wiadomości Literackie*, nr 25, s. 1–3.
- Rozmach gospodarczy Czechosłowacji (1938). *Depesza. Niezależny organ społeczno-gospodarczy*, nr 20, s. 5.
- Rubach L. (1933). Żołnierz czechosłowacki w służbie i poza służbą. *Żołnierz Polski*, nr 11, s. 205–208.
- Rudzki B. (1939). Czecho-Słowacja w okowach. *Tęcza*, nr 6, s. 27–32.
- Rudzki B. (1938). Czechosłowacja z bliska (Korespondencja własna Tęczy). *Tęcza*, nr 8, s. 9–16.
- Sawicki L. (1920). Zagadnienie słowackie i jego przyrodzone podłoże. *Orli lot. Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży. Organ sekcji kół krajoznawczych Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, nr 8, s. 87–89.

- Semkowicz W. (1924). Walka o polskie kresy południowe. *Orli lot. Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży. Organ kół krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, nr 2–3, s. 18–23.
- Sidor K. (1938). Prawda o wyprawie Słowaków do Polski. *Ziemia Podhalańska*, nr 8, s. 15–23.
- Słowacy a Polska (1934). *Czyn i Słowo*, nr 1, s. 5.
- Sz. (1928). Literatura czeska i słowacka. *Głos Literacki*, nr 17, s. 3.
- Szał antypolski w Czechach. Jad nienawiści ku wszystkiemu co polskie (1934). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 95, s. 1.
- Szykowski M. (1932). Dlaczego się nie rozumiemy? (Ustęp z czeskiego wykładu dla oficerów praskiego korpusu dnia 10 listopada 1932 staraniem „Wojskowego Instytutu Naukowego”). *Dziennik Bydgoski*, nr 280, s. 5.
- Szykowski M. (1939). O tzw. „wzajemności” czesko-polskiej (wspomnienie historyczne). *Ateneum*, nr 3, s. 351–363.
- Tragedia Czech (1938). *Zadruga. Pismo nacjonalistów polskich*, nr 10, s. 21–22.
- Walewski J. (1935). Zły sąsiad. *Naród i Wojsko. Organ centralny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, nr 23, s. 1–2.
- Wasz. (1937). Jeszcze jedna książka o Polsce (Korespondencja Polski Zbrojnej z Pragi). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 74, s. 6.
- Wojdyłło M. (1933). Dzisiejsze stosunki polsko-czechosłowackie. *Tęcza*, nr 8, s. 11–16.
- W.T. (1928). Wśród czeskich polonofilów. Rozmowa z p. Wojciechem Kosnarem. *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 256, s. 2.
- Wynaradawianie Polaków (1934). *Naród i Wojsko*, nr 2, s. 15.
- Z tamtej strony (1934). *Polska Zbrojna. Organ poświęcony sprawom obrony państwa*, nr 102, s. 2.
- Z.W. (1930). Szwejk na scenie. *Mysł Narodowa. Tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej*, nr 29, s. 458.

STRESZCZENIE

Dobrzy i źli bracia. Obraz Czechów i Słowaków w publicystyce II Rzeczypospolitej

Obraz Czechów w publicystyce II Rzeczypospolitej się zmieniał. W dużej mierze wpływały na to wydarzenia polityczne. O ile w latach 1926–1934 Czechów przedstawiano pozytywnie, to po 1934 roku wizerunek ich się zdecydowanie pogorszył. Dużą rolę odgrywał tutaj nierozwiązany polsko-czeski konflikt dotyczący Zaolzia. Polska prasa obserwująca upadek Czechosłowacji między październikiem 1938 i marcem 1939 roku triumfowała, wytykając Czechom tchórzostwo. Stereotyp „szwejków”, narodu bez walki wyrzekającego się niepodległości, dominował wówczas w polskiej publicystyce. Znaleźli się jednak również polscy dziennikarze piszący inaczej o Czechach, sympatyzujący z nimi. Zdecydowanie większą sympatią w latach 1918–1939 darzono Słowaków. W braterstwie słowacko-polskim widziano przejaw wspólnoty duchowej (katolicyzm, konserwatyzm tych nacji etc.). Pisano o nich z przyjaźnią, ale i lekceważąco: nie zdołaliby rywalizować z Polakami. Szczególna sympatia do Słowaków objawiła się w polskiej publicystyce pod koniec lat 30., ale w momencie kształtowania się słowackiego państwa w 1938 r. nie brakło wobec nich głosów krytycznych. Nie były to jednak głosy większości.

Słowa kluczowe: Czesi, Słowacy, Polska, Słowacja, Czechosłowacja, publicystyka, polska prasa